BIULETYN
STACJI BADANIA WĘDRÓWEK PTAKÓW
PRZY
PAŃSTWOWYM MUZEUM ZOOLOGICZNYM

ROK II **WARSZAWA–CZERWIEC 1939** **Nr 2**

Redaguje z ramienia PAŃSTWOWEGO MUZEUM ZOOLOGICZNEGO Mgr Wł. Rydzewski
Przedruk artykułów bez podania źródła wzbroniony
Adres Redakcji: Państwowe Muzeum Zoologiczne, Warszawa, ul. Wilcza 64, tel. 5-67-70

BADANIA ZESPOŁOWE NAD BOCIANAMI.

W poprzednim numerze Biuletynu poruszona została sprawa badań inwentaryzacyjnych nad bocianem białym [*Ciconia ciconia* (Linn.)]. Temat ten wywołał echo ze strony najbardziej powołanej, mianowicie prof. dr K. Wodzicki, autor szeregu prac o biologii i rozmieszczeniu bocianów w Polsce, nadesłał Redakcji Biuletynu list, w którym wypowiada swe uwagi związane z badaniami tego rodzaju w Polsce.

„Zachęta odnośnie inwentaryzacji[1]) całego kraju jest niewątpliwie godna powitania" pisze prof. Wodzicki, lecz wykonanie techniczne nasuwa poważne trudności bowiem „z jednego województwa lwowskiego waga kwestionariuszy[2]) wynosiła około 12 kg. Zrozumiałym jest, że do opracowania choćby ¼ Polski w jednym roku, trzeba by mieć kilku ludzi zupełnie oddanych tej pracy." Aby uniknąć nawału materiału i aby badania przeprowadzić dokładniej, prof. Wodzicki uważa, „że wobec tych trudności byłoby korzystnym mieć, w dość odległych od siebie powiatach, kilka gmin, gdzie przez 3 lata z rzędu czynione obserwacje mogłyby rzucić pewne światło na tę kwestię".

Wzorowa niejako organizacja tego rodzaju badań istnieje w Prusach Wschodnich na obszarze powiatu Insterburg (Wystruć). Badania prowadzone od kilku lat na tym terenie obejmują cały szereg zagadnień dotyczących biologii bociana i są ze wszech miar godne zapoczątkowania również i u nas.

Nasuwa się więc kwestia zorganizowania badań takich w Polsce. Słuszną myśl prof. Wodzickiego możnaby urzeczywistnić na razie w tych okolicach lub powiatach, gdzie zagęszczenie współpracowników Stacji jest największe. W grę wchodziłyby powiaty: Kościan, Krotoszyn i Kępno na zachodzie, Równe i Krzemieniec na wschodzie Polski.

Specjalnie podkreślić trzeba zespołowy charakter projektowanych badań. Wprawdzie, jak to dowiedli pp. J. Jaśkowiak i B. Szczepski, może jeden człowiek przeprowadzić inwentaryzację gniazd i łączące się z tym badania w powiecie, wysiłek jednak włożony w tę pracę musi odbić się ujemnie na całokształcie spostrzeżeń. W związku z powyższym Stacja nasza występuje z niniejszym projektem zorganizowania zespołowych badań ornitologicznych w tym zakresie i przedstawia następujący szkic programu pracy. Program ten posiada niewątpliwie rozmaite usterki, które wyjdą na jaw w czasie wykonywania go, nie należy jednak zapominać, że praca taka musi być zakrojona na parę przynajmniej lat i wszelkie błędy dadzą się usunąć stopniowo na podstawie doświadczenia. W każdym razie Kierownictwo Stacji usilnie prosi współpracowników o wypowiedzenie swych uwag na temat poniższego programu; zwłaszcza zainteresowani, tj. współpracownicy z wymienionych powiatów proszeni są o nadesłanie swych uwag. Program, rzecz prosta, będzie mógł zostać wprowadzony w życie dopiero po wyrażeniu zgody na wzięcie udziału w pracy zainteresowanych współpracowników,

[1]) bocianów (przyp. Red.).
[2]) Kwestionariusze w sprawie bocianów, rozsyłane w swoim czasie przez prof. Wodzickiego.

do których Kierownictwo Stacji zwróci się jeszcze w tej sprawie bezpośrednio.

Cel i plan pracy.

1) Obliczenie ilości gniazd winno uwzględnić wszystkie gniazda na terenie powiatu z podaniem warunków, w jakich się znajdują, a więc czy są zbudowane na dachach (budynki mieszkalne czy gospodarcze, dachy kryte słomą, gontem, dachówką, papą, blachą), czy na drzewach (gatunek drzewa, np. topola, dąb itp.), czy wreszcie na innych obiektach (kominy, stogi i in.). Należy zasięgnąć informacyj, czy gniazdo zostało zbudowane samodzielnie przez bociany, czy też z pomocą człowieka i na czym pomoc ta polegała. Wreszcie, o ile da się to zbadać, należy podać wiek gniazda (kiedy zostało założone). Należy również podać ilość gniazd zajętych w danym roku oraz ilość gniazd wolnych.

2) Obliczenie ilości wychowanych młodych, a więc takich, które zdrowo opuściły gniazdo. Obliczenie to musi uwzględniać również ilość potomstwa w danym gnieździe, przy czym zwrócić uwagę należy i zanotować ilość zajętych gniazd bez potomstwa w danym roku.

3) Obrączkowanie. Należy położyć duży nacisk na obrączkowanie starych ptaków oraz starać się zaobrączkować możliwie wszystkie młode bociany na danym terenie. W wykazach zaobrączkowanych ptaków należy koniecznie, w rubryce „uwagi", podać bliższe określenie miejsca, w którym się gniazdo znajduje, a więc np. nazwisko właściciela zabudowań lub tp. Również należy zaznaczać klamrami na wykazie ptaki pochodzące z jednego gniazda.

4) Sprawa strat. Należy dołożyć wszelkich starań, by znane były wszystkie wypadki wyrzucenia jaj i młodych ptaków z gniazd oraz późniejsze straty w młodych, lotnych już bocianach.

5) Obserwacje. Zwrócić należy uwagę i systematycznie prowadzić obserwacje nad następującymi zjawiskami. Na jesieni: zbieranie się bocianów przed odlotem na tzw. sejmy (miejsce, czas, przybliżona ilość ptaków), możliwie dokładne uchwycenie terminu odlotu, obserwacje ptaków pozostałych, chorych; na wiosnę i latem: termin przylotu bocianów (czy stopniowo po parę sztuk, czy masowo), walki o gniazda i ich wyniki, termin wyklucia się młodych, opuszczenie gniazd przez młode.

6) Kontrola ptaków obrączkowanych. Po powrocie ptaków na gniazda należy zaobserwować czy oba ptaki są zaobrączkowane. O ile możności starać się schwytać ptaka celem odczytania numeru obrączki. Należy starannie baczyć, by w razie śmierci młodych, zaobrączkowanych bocianów obrączki ich nie zostały ponownie założone innym bocianom, lecz zniszczone lub odesłane Stacji. Oczywiście wszelkie wiadomości powrotne należy przesyłać Stacji.

7) Należy prowadzić wywiady, jaki jest stosunek ludności do bociana, czy uważany jest za ptaka pożytecznego czy szkodliwego i dlaczego, czy są okolice gdzie bocian jest tępiony i dlaczego, wreszcie gromadzić materiał podań i przysłów ludowych wiążących się z tym ptakiem.

Wykonanie.

W powiatach objętych akcją przebywa przynajmniej 5 współpracowników Stacji, którzy otrzymają specjalne zaproszenie do wzięcia udziału w tych badaniach oraz dokładne instrukcje i materiały.

Osoby współpracujące powinny porozumieć się ze sobą celem podziału powiatu na rejony (najlepiej na podstawie mapy), które będą opracowywać, i zawiadomić o tym podziale Stację. Praca w terenie polegać będzie, poza dokonywaniem własnych obserwacyj, na przyciągnięciu do naszej akcji całego szeregu chętnych osób postronnych jak nauczyciele (przede wszystkim!), sołtysi i in. Dla osób tych otrzymają współpracownicy specjalne kwestionariusze, których zadaniem będzie objąć mniejszy teren, zasadniczo wieś lub osadę. Kwestionariusze te będą zawierały, ujęte w rubryki, zagadnienia stanowiące cel naszej pracy i będą służyły jako materiał podstawowy i porównawczy do dalszych zestawień. Wypełnione kwestionariusze osoby postronne będą obowiązane zwrócić współpracownikowi Stacji, od którego je otrzymały, lub przesłać bezpośrednio do Stacji w wyznaczonym terminie. Wobec powyższego rola współpracowników polegać będzie głównie na zainteresowaniu akcją osób postronnych, wciągnięciu ich do niej oraz dopilnowaniu starannego wykonania zadania. Ze swej strony Kierownictwo Stacji zwróci się w tej sprawie z apelem do nauczycielstwa w wymienionych powiatach.

Jest rzeczą oczywistą, że wszelka samodzielna, szersza działalność samych współpracowników jest ze wszech miar pożądana, a powyższy program zadań jest ułożony w niniejszy sposób wyłącznie dla odciążenia ich od zbyt uciążliwych, osobistych badań w terenie. Nie należy również zapominać, że w każdym przypadku osobista kontrola współpracowników jest bar-

dzo pożądana, a nawet konieczna i całkowite zdanie sprawy na osoby postronne nie jest wskazane.

Gdyby któraś z zainteresowanych osób postronnych zechciała wziąć udział w pracach Stacji jako nowy jej współpracownik, a tym samym zagęściła stan współpracowników Stacji w danym powiecie, pomoc taka będzie bardzo pożyteczna, gdyż stworzy się nowy ośrodek działalności odciążający innych współpracowników na danym obszarze.

Współpracownicy Stacji otrzymają odpowiednie, większe ilości obrączek typu B, które to obrączki będą wydzielać w ilościach ściśle niezbędnych osobom pomocniczym, bacząc by były one założone bocianom. Obrączki niewykorzystane osoby postronne obowiązane będą zwrócić współpracownikom, od których je otrzymały.

Ze względu na brak miejsca nie można podać szerszego uzasadnienia celowości i znaczenia badań tego rodzaju. Interesującym się tym tematem podajemy poniżej piśmiennictwo dotyczące badań nad biologią i rozmieszczeniem bociana białego w Polsce. Poza znaczeniem czysto naukowym projektowanych badań, mają one jeszcze jedną rzecz ważną dla Stacji ze względów zasadniczych. Są pierwszą próbą zorganizowania badań zespołowych. Doświadczenie wykaże, czy próba ta się powiedzie i czy to, tak ważne w pracy naszej wspólne podejmowanie zadań, da wyniki dodatnie.

A. Czudek. Bocian biały (*Ciconia ciconia* L.) w województwie Śląskiem. Muzeum Śląskie, Katowice, 1935.

W. Ołtuszewski. Bocian biały (*Ciconia ciconia* L.) w powiatach kościańskim i leszczyńskim województwa poznańskiego. Wyd. Okr. Kom. Ochr. Przyr. na Wielkop. i Pom., Poznań, 7, 1937.

J. Sokołowski. Czy bocian w Polsce wymiera? Ochrona Przyrody, Kraków, **12**, 1932.

B. Szczepski. Bocian biały w powiecie Poznańskim. Wyd. Okr. Kom. Ochr. Przyr. na Wielkop. i Pom., Poznań, 5, 1935.

K. Wodzicki. Rozmieszczenie i ochrona bociana białego (*Ciconia ciconia* L.) w województwie krakowskiem. Ochrona Przyrody, Kraków, **13**, **1933**.

K. Wodzicki. Studja nad bocianem białym (*Ciconia ciconia* L.) w Polsce. II. Bocian na Polskim Śląsku. Ochrona Przyrody, Kraków, **14**, 1934.

K. Wodzicki. Studja nad bocianem białym w Polsce. III. Bocian w województwie lwowskiem. Ochrona Przyrody, Kraków, **15**, 1935.

Kierownictwo Stacji.

Mgr Andrzej DUNAJEWSKI.

OBSERWACJE FENOLOGICZNE.

Zjawiska powtarzające się w świecie zwierzęcym czy roślinnym okresowo, w zależności od zmiany pór roku, nazywamy zjawiskami fenologicznymi. U ptaków właściwie należałoby objąć mianem zjawisk fenologicznych toki, pierzenie się, wędrówkę jesienną na południe i powrót na lęgowiska oraz różne inne powtarzające się okresowo objawy, ponieważ jednak większość z nich ma swe ustalone miejsce w biologii, zazwyczaj, mówiąc o fenologii, ma się na myśli tylko wędrówki, względnie sezonowe koczowanie.

Badać można zjawiska fenologiczne w sposób rozmaity. Jedną z metod badania jest obserwacja w terenie, która, nawet ograniczona do samych wędrówek, może być rozmaicie prowadzona. Najprostszym sposobem obserwacji jest notowanie daty przylotu i daty odlotu różnych gatunków ptaków. Choć na pozór robienie takich obserwacyj wydaje się łatwe, przy bliższym rozpatrzeniu sprawy stwierdzamy, że wymaga ono jednak kilku nieodzownych warunków i może zawierać liczne błędy. Był okres, mniej więcej na przełomie XIX i XX stulecia, gdy robienie spostrzeżeń nad odlotem i przylotem ptaków było bardzo modne. Jeżeli jednak zajrzymy do notatek z tej epoki, bardzo licznych w piśmiennictwie ornitologicznym, to rzuca się w oczy rzecz bardzo znamienna. Jeden z obserwatorów notuje pierwszy pojaw jakiegoś gatunku np. 4 kwietnia, drugi, w odległym o kilkadziesiąt kilometrów miejscu, dopiero 28 kwietnia. Tak wielka różnica w datach pojawu między niezbyt odległymi miejscowościami wzbudza wątpliwości i należy przypuszczać, że drugi z obserwatorów nie prowadził swych badań systematycznie i nie zauważył początkowo danego gatunku, albo nie umiał go szukać we właściwych miejscach i dopiero 28 kwietnia trafił nań przypadkowo. Widzimy więc z tego, że obserwacje nad datą przylotu ptaków wymagają ze strony obserwatora, oprócz znajomości

ptaków, wielkiej dokładności pracy. Jest rzeczą konieczną, by obserwator codziennie znajdował się w terenie, umiał teren dokładnie przeszukać i ptaki odnaleźć.

Ażeby obserwacje nad datami przylotu i odlotu dały jakiś materiał wartościowy, który by mógł być zużytkowany w pracy ogólniejszej, muszą być prowadzone co najmniej przez kilka lat. Jednoroczne obserwacje nic jeszcze nie mówią i dopiero dysponując dużą ich ilością możemy obliczyć średnie daty przylotu danego gatunku oraz daty krańcowe i porównać je z takimi samymi datami z innych okolic.

Nie jest dziś praktykowane gromadzenie olbrzymich ilości obserwacyj nad przylotem i odlotem z określonego terenu w celu obliczenia z nich jakichś ogólnych danych o przebiegu wędrówki. Próby takie były robione, lecz ostateczny wynik pracy niesłychanie żmudnej był zbyt nikły w stosunku do włożonej weń energii. Wystarczy zastanowić się nad zestawieniem ilości pracy włożonej przez poszczególnych obserwatorów w zgromadzenie obserwacyj i trudu badacza opracowującego setki dat i wyliczającego z nich ogólne wyniki z otrzymanym rezultatem, by dojść do wniosku, że ta metoda się nie opłaca. Pewne ogólnikowe i niezupełnie ścisłe dane o przebiegu i szybkości wędrówek, które można tą drogą uzyskać, są niewspółmiernie małe w porównaniu do włożonego trudu, tym bardziej że takie same dane można uzyskać w sposób znacznie dokładniejszy i łatwiejszy metodą obrączkowania.

Obserwacje nad datami przylotu i odlotu, względnie w ogóle nad przebiegiem wędrówki w danej miejscowości prowadzi się jednak nadal. Gdy obejmują one dostatecznie dużą ilość gatunków, stanowią bardzo ważny czynnik w charakterystyce faunistycznej danej okolicy, niezależnie od tego, czy są prowadzone łącznie z ogólnymi badaniami faunistycznymi czy same dla siebie.

Nie tyle samo notowanie daty przylotu i odlotu, ile rozszerzone obserwacje obejmujące przebieg i nasilenie wędrówki stanowią temat pomocniczy przy badaniach nad fizjologicznymi zjawiskami (działalnością gruczołów itp.) w czasie wędrówki i zależnością lub niezależnością jej od stosunków meteorologicznych. W tym przypadku konieczne jest zestawienie obserwacyj nad wędrówką ze zjawiskami fizjologicznymi i meteorologicznymi równocześnie zachodzącymi. Badania nad zjawiskami fizjologicznymi muszą być prowadzone równolegle z obserwacją wędrówki, meteorologiczne niekoniecznie. Wahania temperatury, ciśnienia barometrycznego itd. są dla wielu okolic ściśle obliczane przez stacje meteorologiczne, można więc te dane później zestawić z obserwacjami wędrówki, niewątpliwie lepiej jest jednak we własnym zakresie prowadzić jedne i drugie obserwacje.

Wędrówki ptaków może pojedynczy badacz obserwować na dość znacznej liczbie gatunków, jeżeli natomiast chce swe obserwacje rozciągnąć i na inne zjawiska fenologiczne, przypuśćmy na łączenie się w pary i toki, to musi ze względów technicznych ograniczyć się do pewnej ilości gatunków. Dużo większe znaczenie ma metodyczna obserwacja nad zachowaniem się np. czajki od chwili jej przylotu aż do chwili zniesienia jaj, niż dorywcze spostrzeżenia robione nad pojawem czajki 3 marca, tokiem cietrzewia 20 kwietnia i zakładaniem gniazda przez kobuza 10 maja.

Należy zwrócić uwagę na to, że sam przebieg wspomnianych wyżej zjawisk jest tematem przede wszystkim biologicznym, a jeżeli nam chodzi o jego stronę fenologiczną, o jego okresową powtarzalność, musimy go zawsze wiązać z datą a przez to pośrednio, lub przez równoległą obserwację bezpośrednio, z przebiegiem zjawisk meteorologicznych.

Teoretycznie do obserwacyj fenologicznych nadaje się każda okolica. Pewne punkty nadają się do tego w sposób szczególny, np. miejscowości leżące na głównych szlakach ptasich wędrówek. Również bardzo ciekawe są spostrzeżenia robione na granicy zasięgu jakiegoś gatunku oraz w miejscach zmieniających szybko swój pierwotny charakter (np. bagniska zamieniane na stawy). Każdy prowadzi obserwacje tam, gdzie ma możność to robić bez trudności, kto ma jednak do wyboru rozmaite miejsca, powinien oczywiście wybrać ciekawsze.

Niektóre zjawiska fenologiczne nadają się tylko do badań na materiałach muzealnych i żywych ptakach hodowanych. Do takich zjawisk należy np. okresowa zmiana upierzenia.

Streszczając na zakończenie to, co było powyżej powiedziane, należy stwierdzić, że obserwacje fenologiczne nie są metodą przestarzałą, nie mającą obecnie zastosowania. Należy jednak przystępować do nich zawsze z bardzo wielką systematycznością i dokładnością, inaczej tracą zupełnie swą wartość. O ile możności prowadzić je należy możliwie szeroko, uzupełniając spostrzeżeniami ubocznymi, tak jednak

by dokładność ich na tym nie cierpiała. Nie należy się spodziewać, by samo notowanie dat mogło dać poważniejsze wyniki w badaniach wędrówek ptaków.

Ponieważ obecnie w Polsce obserwacje fenologiczne nad ptakami są prowadzone w ilości znikomej, dobrze by było, żeby przybyło nam kilku poważnych obserwatorów na tym polu.

Prof. Władysław GÜRTLER.

(Rzeszów).

NASZE DZIERZBY.

Artykuł niniejszy drukujemy w nadziei wywołania dyskusji. Zaznaczamy, że Redakcja poglądów autora nie podziela, a powstrzymując się chwilowo od wyrażenia swego zdania, chce zachęcić czytelników do wypowiedzenia się w tej tak ważnej sprawie, jaką jest zagadnienie pożyteczności lub szkodliwości różnych ptaków oraz ich ochrony.

Jadąc w dniu 27 grudnia ub. r. szosą do Łańcuta, zauważyłem pod wsią Kasiną siedzącą samotnie na bocznej gałęzi przydrożnego drzewa dzierzbę średniej wielkości, podobną do srokosza, ale znacznie od niego mniejszą. Zanim do niej dojechałem, zerwała się z drzewa i poleciała szybko przed saniami, nisko tuż nad ziemią, w pewnym obranym kierunku. Nagle skręciła na lewo nad polem i zapadła. W tej chwili podniosło się z tego miejsca kilka makolągw, które tam żerowały zapewne na łodygach suchej lebiody czy dzikiego buraka i poczęło krążyć nad intruzem, jakby zdziwione napadem. Wnet jednak oddaliły się w popłochu.

Dojeżdżając do dzierzby siedzącej na śniegu zauważyłem, że uderzała zaciekle swym dziobem trzymaną w szponach makolągwę. Zatrzymałem sanie, wysiadłem z nich z pośpiechem i zacząłem, uzbrojony niestety tylko w laskę, podchodzić ptaka. Nie uciekał wcale, ale w przestankach między jednym ciosem a drugim patrzał na mnie zuchwale i jakby ze złością, że mu śmiem przeszkadzać. W pełnym świetle zimowego słońca widziałem dokładnie jego czarniawą głowę, bokiem do mnie zwróconą i wysmukłą sylwetkę, okrytą pstrym, czarno-białym pierzem. Zniecierpliwiony zachowaniem się ptaka rzuciłem w jego stronę laskę, by go przestraszyć i zmusić może do porzucenia łupu.

Na nic się to nie zdało! Rabuś podniósł się, ale wraz z ptakiem, którego ujął szponami za głowę i począł unosić. Podczas ucieczki poprawił swój chwyt, podciągnął zdobycz lepiej pod siebie i leciał dalej, tak iż się zdawało, że nic już pod sobą nie niesie. Ścigałem go wzrokiem długo, dopóki nie zniknął za małym wzniesieniem. Doleciał zapewne do widniejących w oddali krzewów tarniny, by tam spocząć i zawiesiwszy makolągwę za główkę w rozwidleniu jakiejś gałązki zabrać się z apetytem do spożywania smacznego obiadu.

Swoje niecne zasadzki na makolągwy, czeczotki, szczygły i inne śpiewaki urządza on tam rzecz oczywista do dzisiaj, bo nikt mu w tych łowach przecież nie przeszkodzi, ani go przykładnie nie ukarze!

— — — — — —

W Polsce występują cztery gatunki dzierzb. Największą pośród nich jest s r o k o s z [*Lanius excubitor* (L i n n.)]. Dochodzi on do 26 cm długości wraz z ogonem. Ciało ma smukłe i silne. Z wierzchu jasnopopielaty, na spodzie jest biały. Przez oczy biegną do karku z obu stron głowy ciemne pręgi, jakby wąsy. Powtarzają się one zresztą w upierzeniu wszystkich dzierzb. Skrzydła posiada srokosz krótkie i szerokie, z wierzchu czarne, przekreślone poprzeczną białą przepaską. Ogon ma długi, czarny, o bocznych sterówkach schodkowato ułożonych i białych na końcu. Oczy duże, ciemne, otoczone paciorkowatą obwódką. Dziób czarny i silny. Górna szczęka kończy się hakiem, jak u jastrzębia; widać na niej ostre ząbki krajcowe wchodzące w odpowiednie nacięcia w żuchwie. Ciało spoczywa na silnych skokach zakończonych palcami o ostrych szponach.

Ptak ten u nas prawdopodobnie się nie gnieździ, ale przybywa do kraju przelotem z dalekiej północy. Każdej zimy, zwłaszcza śnieżnej i mroźnej, można się z nim łatwo spotkać. Wysokie drzewa przy gościńcach, samotne krzaki w po-

lu, brzegi lasów są ulubioną jego ostoją. Sadowi się chętnie na wierzchołkach, by mieć jak najszersze pole widzenia. Żywi się w lecie przeważnie owadami o chitynowych pancerzach, czasami myszami, ale przede wszystkim ptakami, które umiejętnie chwyta zarówno w locie, jak i na ziemi. Wobec szkód, jakie wyrządza wśród drobnych śpiewaków, przepiórek i małych kuropatw, użyteczność jego, powiedziałbym znikoma, nie może mieć znaczenia. I dlatego należy go strzelać przy każdej sposobności.

Drugim, nieco mniejszym przedstawicielem tej rodziny jest dzierzba czarnoczelna [*Lanius minor* (Gm.)], ta właśnie, z którą miałem spotkanie. Podobna jest zupełnie do srokosza, tylko czoło ma czarne, ciemniejszy grzbiet, dłuższy czarno - biały ogon i bardziej kończyste skrzydła. Gnieździ się u nas w zwartych gąszczach, budując dość duże gniazdo. Jaj znosi 5 - 7. Nie zawsze odlatuje na zimę. Zostawszy w miejscach lęgowych prowadzi w nich w tej porze żywot rozbójniczy chwytając małe ptaki, które nawleka na kolce tarniny, głogu lub akacji, by je następnie pożerać.

Trzecim gatunkiem jest dzierzba rudogłowa [*Phoneus senator* (Linn.)]. Jeszcze mniejsza od dzierzby czarnoczelnej, nosi z wierzchu suknię brązowoczarną, pod spodem ciała białą. Na skrzydłach posiada białe lusterko. Sterówki są u nasady również białe. Głowę i kark u samców porastają rude lub czerwone piórka, odcinające się ostro od czarnej lub rudawej przepaski ocznej. W lecie gnieździ się u nas, na zimę odlatuje do północnej Afryki. Żywi się owadami, małymi ssakami i ptaszkami.

Najmniejszą pośród dzierzb i u nas najpospolitszą jest gąsiorek, inaczej cierniokręt [*Enneoctonus collurio* (Linn.)]. Samiec dochodzi do 17 cm długości. Jest on z wierzchu jednostajnie rudy, o głowie jasnopopielatej, na spodzie biały z różowym nalotem. Przez oczy biegnie i u niego czarna pręga. Ogon ma długi, sterówki są u nasady białe, w środku czarne, na końcach biało obrzeżone. Zaniepokojony ptak porusza ogonem z rozmachem. Samica skromnie upierzona, przypomina samicę wróbla. Gnieździ się w gęstych krzakach tarniny, dzikiego chmielu, w żywopłotach itp. Niesie 3 - 5 jaj, które wysiadują na zmianę oboje rodzice. Młode są żarłoczne, zjadają wielkie ilości pokarmu i rosną szybko. Wzięte do ręki, gdy już są prawie lotne, kaleczą palce do krwi i w ten sposób się bronią. Zaobrączkowane i włożone z powrotem do gniazda zaraz z niego uciekają i kryją się, gdzie mogą. Rodzice bronią dzieci odważnie rzucając się do oczu każdemu napastnikowi. Większe ptaki, jak sójki, orzechówki lub sroki, mogące pisklętom zagrażać, odganiają ze skutkiem daleko od gniazda.

Gąsiorek przebywa chętnie na skraju lasów, wśród krzewów, w sadach i na łąkach. Wypatrując zdobyczy siedzi długo, nieruchomo na bocznej gałązce i czeka cierpliwie z wzrokiem w jeden punkt wbitym. Zauważywszy chrząszcza lub malutką żabę spada na nie jak piorun, zabija na ziemi, po czym żer podnosi, siada na tej samej gałązce i łup połyka. Jeśli owad jest duży, to rozbija go dziobem na kawałki i częściami zjada. Mimo że patrzy, jakby się zdawało, w jedno tylko miejsce, zwraca przecież baczną uwagę na wszystko, co się wokół niego dzieje. Niechże jakiś młody, mały ptak usiądzie na ziemi — już siedzi tam gąsiorek, grzmoci dziobem po głowie i zabija. Potem nawleka ofiarę na cierń tarniny lub wkłada jej głowę w rozwidlenie gałązki i zaczyna wyjadać wnętrzności. Robią tak przede wszystkim stare samce.

Chwytałem je nieraz na gorącym uczynku, gdy siedząc nad gniazdem, np. szczygła lub dzwońca, czyniły w nim straszliwe spustoszenie — jaja rozbijały i wypijały, a pisklęta dusiły. Nieszczęśliwi rodzice wołali rozdzierającym serce piskiem o pomoc. Podszedłszy do rabusia zauważyłem zaraz, że gąsiorek siedział na cudzym gnieździe bez ruchu, jakby na mój widok nagle zesztywniał. Kula flobertowa robiła swoje! Drapieżnik spadał, ale gniazdo zdążył już splądrować doszczętnie, albo wszystkie jaja były rozbite i zjedzone, albo kiedy indziej pisklęta martwe.

A gąsiorek uchodzi przecież za ptaka niewinnego i pożytecznego! Gdy zaś słyszy się w maju jego śpiew przepiękny, w którym naśladuje udatnie głosy wszystkich naszych śpiewaków, jak szczygła, makolągwy, czyża, skowronka, a nawet słowika, gdy się go widzi, jak muska starannie swoje, rosą zmoczone piórka, jak bawi się z innymi krewniakami, odnosi się wrażenie, że to ptak nigdy żadnej krzywdy nikomu uczynić nie zdolny. A to tymczasem okrutny rozbójnik, na żadne względy nie zasługujący! Szczęściem nie ma go u nas w zimie!

Wszystkie zatem dzierzby są raczej bardziej szkodliwe niż pożyteczne. Zwięzła i silna budowa ich ciała, szybki lot, bystry wzrok, mocny, zakrzywiony dziób, ostre szpony i drapieżność predestynują je aż nadto do prowadzenia życia rozbójniczego i kwalifikują znakomicie

do zajęcia stanowiska jeśli nie typowych drapieżników, to przedstawicieli formy przejściowej pod względem biologicznym między ptakami żywiącymi się owadami a drapieżnymi.

Szczególniej zasługują, zdaniem moim, na tępienie i strzelanie te gatunki dzierzb, które u nas zimują, a więc srokosz i dzierzba czarnoczelna.

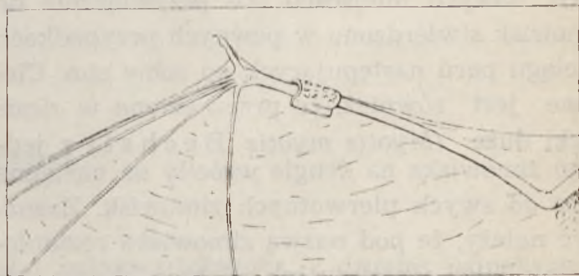
Mgr Władysław RYDZEWSKI.

O BADANIU WĘDRÓWEK NIETOPERZY I RYB.

Metoda obrączkowania stosowana jest nie tylko w badaniach nad wędrówkami ptaków. Wszędzie tam, gdzie chodzi o stwierdzenie zmiany miejsca pobytu osobników pewnego gatunku, najlepszym sposobem jest znaczenie w jakiś wyraźny sposób badanych okazów, tak by z chwilą późniejszego ich napotkania nie było wątpliwości co do miejsca ich pochodzenia i nacechowania. Oczywiście nie we wszystkich interesujących nas przypadkach metoda znakowania da pożądane wyniki. Często na przeszkodzie stanie tu niemożność odpowiedniego oznaczenia zwierzęcia czy to ze względu na trudność schwytania go, czy trudność dobrania odpowiedniego znaku, wreszcie ze względu na małą ilość oznaczonych osobników. Obrączkowanie ptaków wykazało, że wyniki dodatnie idą w parze z masowym obrączkowaniem jakiegoś gatunku, a procent wiadomości powrotnych, różny dla rozmaitych gatunków, jest prawie zawsze bardzo mały. Wszędzie więc tam, gdzie chodzi o badanie wędrówek, czy też po prostu czasowego przenoszenia się pewnych zwierząt z miejsca na miejsce, dąży się do uzyskania możliwie dużej ilości znakowanych osobników, rozumując słusznie, że tylko wtedy ilość wiadomości powrotnych pozwoli na ewentualne wysnucie wniosków z posiadanego materiału.

Wśród wszystkich badań tego rodzaju na pierwszy plan wysuwa się oczywiście obrączkowanie ptaków, zarówno pod względem popularności tej metody jak i osiągniętych wyników. Niemniej ciekawe jednak są również podobne badania nad innymi zwierzętami, z których warto omówić bliżej znakowanie nietoperzy i ryb.

Jak wiadomo, nietoperze w naszym klimacie spędzają zimę pogrążone w tzw. śnie zimowym, właściwym zresztą w różnym stopniu wielu gatunkom ssaków, jak np. świstak, niedźwiedź, jeż itp. Obserwując życie nietoperzy zauważono, że pewne gatunki spędzają lato i zimę w różnych okolicach. Nasunęło to pytanie, czy te okresowe zmiany miejsc pobytu są jedynie przypadkowe, czy też, tak jak wędrówki ptaków, posiadają ustalone właściwości. Szereg obserwacyj zdawał się świadczyć, że nietoperze przedsiębiorą wędrówki wykazujące cały szereg znamion podobnych do wędrówek ptaków, jak okresowość, niejednokrotnie masowość, a nawet, jak wykazały obserwacje amerykańskie, równą prawie wielkość zasięgu. W tych warunkach pomysł „obrączkowania" nietoperzy nasunął się w sposób oczywisty. Nie można było tu zastosować typowych obrączek, jakie zakłada się ptakom, gdyż noga nietoperza jest na to za mała. Zastosowano więc klamerkę aluminiową zakładaną na przedramię zwierzęcia (rys. 1) z wybitym na niej kolejnym numerem i nazwą instytucji prowadzącej znakowanie.



Rys. 1.

Koniecznym warunkiem powodzenia badań było masowe cechowanie nietoperzy, lecz właśnie ta rzecz nie nasuwała szczęśliwie większych trudności. W miejscach zimowania nietoperzy, w jaskiniach, na strychach i w piwnicach skupiają się one w takich ilościach, że znakowanie dużych ilości osobników jest bardzo ułatwione.

Na najbliższym nam terenie masowe znakowanie nietoperzy prowadzone jest od paru lat

w Niemczech przez Muzeum Zoologiczne w Berlinie dając już interesujące wyniki.

Spędzanie lata przez nietoperze w dość odległych od zimowisk miejscowościach zostało potwierdzone z całą pewnością. Odległości te wynoszą dla nocka dużego (*Myotis myotis* Bechst.) na ogół od 30 do 85 km, są jednak przypadki gdy zwierzęta te stwierdzono w odległości 100 — 180 a nawet 260 km od ich zimowisk. Kierunek, w jakim udają się te nietoperze na lato (badania te przeprowadzano w Brandenburgii) jest w większości przypadków północno - wschodni, rzadziej zaś północno-zachodni i południowo-wschodni. To rozmieszczenie letnich terenów przypomina kierunki wędrówek obierane przez ptaki.

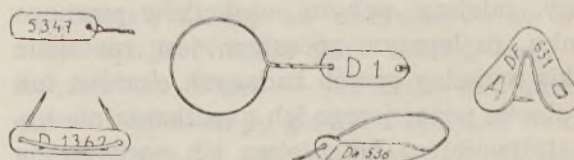
Mroczek borowiec (*Nyctalus noctula* Schreb.), masowo obrączkowany w Dreznie, w Saksonii, wykazuje znacznie dalsze odległości, wahające się od 280 do 750 km w kierunku prawie wyłącznie północno-wschodnim. Niedawno otrzymała Stacja nasza okaz tego gatunku znaleziony 4 kwietnia rb. w Wojnowicach, pow. Leszno. Nietoperz ten był naznaczony 17 marca rb. na zimowisku w Dreznie. Przebyta odległość wynosi 230 km, kierunek wędrówki północno-wschodni.

Interesujące są wyniki badań nad powrotem nietoperzy do swych starych zimowisk, w których były nacechowane. Około 50% okazów zostało stwierdzone w tych samych dokładnie zimowiskach w następnym roku po nacechowaniu, jedynie 1% znaleziono zimujących w innych, nowych miejscach. To przywiązanie do zimowisk stwierdzono w pewnych przypadkach w ciągu paru następujących po sobie zim. Ciekawe jest również, że przewiezione w zimie nocki duże (*Myotis myotis* Bechst.) z jednego zimowiska na drugie wróciły na następną zimę do swych pierwotnych zimowisk. Zaznaczyć należy, że pod nazwą zimowisko rozumiemy nie jakiś mniejszy lub większy obszar, jak to ma miejsce u ptaków, a zupełnie określone punkty, jak jaskinie itp., do których nietoperze wracają bezbłędnie z dość dalekich nawet wędrówek. Odnajdywanie tych miejsc przez nietoperze za pomocą wzroku wydaje się niemożliwe, skłonni więc jesteśmy przyjąć, że zwierzęta te posiadają silnie rozwinięty, jakiś bliżej nieznany zmysł kierunku.

W Polsce badania nad wędrówkami nietoperzy są dopiero w stanie prób i prowadzone są przez doc. dr R. Wojtusiaka w Krakowie.

Na znacznie większą skalę prowadzone są od dość dawna badania nad wędrówkami ryb, posiadające po za ich wartością naukową duże znaczenie gospodarcze i dlatego dokonywane głównie przez instytucje naukowo - rybackie, u nas przez Pracownię Rybacką Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy.

I w tym przypadku dobranie odpowiedniego znaczka dla ryb i masowe znakowanie mają pierwszorzędne znaczenie. Na rys. 2 wyobrażono kilka typów znaczków dla ryb, które zakłada się albo na płetwę grzbietową, albo też na wieczko skrzelowe.



Rys. 2 (według L. Scheuringa).

Znakowane ryby pochodzą głównie z dwóch źródeł. Są to albo ryby „dzikie“ łowione w rzekach na przepławkach itp., lub w czasie specjalnie urządzanych połowów, albo ryby hodowane w wylęgarniach i znakowane po dojściu do odpowiedniej wielkości w chwili wypuszczenia do wód naturalnych.

Procent wiadomości powrotnych zależy tu od wielu okoliczności, z których na pierwszy plan wysuwa się stan organizacji rybactwa na danym obszarze rybackim. Tak np. na Dunaju w Bawarii ilość odłowień znakowanych okazów w latach 1923 — 1933 wynosiła 1,8%, podczas gdy na Menie przy znacznie mniejszej ilości naznaczonych okazów procent ten wyniósł prawie 12.

Znakowanie kilkunastu gatunków ryb w rzekach niemieckich wykazało, że około 50% osobników cechuje stałe przebywanie w najbliższych okolicach miejsca wypuszczenia, 30-35% odbywa wędrówki w granicach 50 km w dół lub w górę rzeki, a jedynie pozostałe 15-20% napotykano na znacznie większych odległościach. Wśród tych „długodystansowców“ na pierwszy plan wybija się brzana (*Barbus fluviatilis* Linn.) stanowiąc przeszło 50% ich ilości. Obliczone szybkości dzienne wędrówki dały dla brzany w Dunaju 1 - 9,4 km w górę i 1 - 10,2 km w dół rzeki. W Aarze, w Szwajcarii, natomiast szybkości te wynoszą zaledwie 4 km dziennie. Kierunek wędrówki na wiosnę i wczes-

nym latem biegnie w górę, w końcu lata i w jesieni w dół rzeki.

Na znacznie większą skalę odbywają się wędrówki ryb łososiowatych i węgorzy. Łososie, jak wiadomo, wędrują przed tarłem w górę rzek docierając nieomal do źródeł, by tam złożyć ikrę. Przedzierają się przez wszelkie przeszkody, pokonywują wodospady i szypoty, słowem nieugięcie dążą do swego celu. Po złożeniu ikry wracają masowo w dół rzeki dążąc do morza. W związku z tymi wędrówkami wyłoniła się kwestia o dużym znaczeniu gospodarczym, czy mianowicie ryby te wracają wiernie do „rzek rodzimych", tzn. do tych, gdzie wylęgły się z ikry, a więc czy można liczyć na stałe pogłowie tych wysokowartościowych ryb w danych rzekach.

Ważnym również zagadnieniem jest sprawa rozpoczęcia wędrówki młodych łososi do morza oraz wpływ, jaki wywiera na te ryby pobyt w wodach słonych. Zstępną wędrówkę do morza rozpoczynają łososie osiągnąwszy wagę dość dużą (ok. 750 gr), co ma miejsce mniej więcej w 3-cim roku życia. Wydaje się jednak rzeczą prawdopodobną, że nie wiek, a waga raczej decyduje o początku wędrówki zstępnej do morza. Do właściwego wzrostu i wagi dochodzą łososie w morzu w czasie stosunkowo krótkim, w tempie szybszym niż to, w jakim odbywał się wzrost w wodach słodkich[1]).

Rekordzistą wędrówek wśród ryb słodkowodnych jest węgorz. Przez długi okres czasu szczegóły rozmnażania się tej ryby były otoczone całkowitą tajemnicą. Dopiero wyprawy naukowe duńskiego zoologa J. Schmidta wyświetliły całe zagadnienie. Węgorz po dojściu do dojrzałości płciowej udaje się w zstępną wędrówkę do morza i od tej chwili ślad jego ginie. „Jakby jakimś echem po znikających w oceanie dorosłych węgorzach — pisze prof. Fuliński[2]) — zaraz na wiosnę każdego roku, jest zjawianie się przy wybrzeżach europejskich nieprzeliczonego mnóstwa maleńkich węgorzyków, przezroczystych prawie jak szkło". Rozpoczęły się więc poszukiwania miejsc lęgowych węgorzy, które wreszcie doprowadziły do wyjaśnienia, gdzie odbywają się lęgi tych ryb. Obszary te leżą na Oceanie Atlantyckim między 22°—30° szerokości północnej i 48°—65° długości zachodniej. Młode węgorze żyją początkowo w dużych (200 — 300 m) głębokościach, następnie przenoszą się do warstw powierzchniowych wody i rozpoczynają wędrówkę do wybrzeży europejskich, dokąd docierają w trzecim roku życia. Na wiosnę rozpoczyna się masowe wpływanie małych węgorzyków do wód słodkich.

Na zakończenie wspomnieć należy, że metodę znakowania stosowano również w najrozmaitszych badaniach nad biologią niektórych innych zwierząt (króliki dzikie, myszy itp.), czego jednak tu na razie bliżej omawiać nie będziemy.

---

[1]) Według W. Kulmatyckiego. O badaniach nad wędrówkami łososi w Polsce. Czasopismo Przyrodnicze, Łódź, 1932.

[2]) B. Fuliński. Z życia węgorzy. Kosmos, Lwów, 42, 1927.

SPRAWY STACJI.

Zaznajamianie się szerokich warstw społeczeństwa z obrączkowaniem ptaków sprawia, że coraz częściej otrzymuje Stacja zgłoszenia nowych współpracowników. Jest to objaw niewątpliwie dodatni i dla pracy naszej pożądany. Tym niemniej pewna ilość tych zgłoszeń była w ostatnich czasach dość kłopotliwa. Oto np. kilku uczniów niższej klasy jednego z gimnazjów prowincjonalnych nadesłało swe indywidualne zgłoszenia do współpracy. W tym przypadku Stacja musiała odpowiedzieć na nie odmownie z następujących powodów. Praca najmłodszych naszych współpracowników (wiek chłopców 14—15 lat) jest niejednokrotnie cenna i pełnowartościowa, z drugiej jednak strony praktyka wykazała, że bywa ona również chwilowym porywem zapału, kończącym się szybko i narażającym Stację na kłopotliwą korespondencję w celu uzyskania zwrotu obrączek. Często się zdarza, że nasi młodzi współpracownicy nie przywiązują zbytniej wagi do instrukcyj zapominając, że obrączkowanie w żadnym przypadku nie może być zależne od chwilowej zachcianki i nakłada na obrączkującego obowiązek niezwykłej staranności i sumienności. Kwestia znajomości ptaków nie jest tu również bez znaczenia. Rzecz prosta, że młodzież często zupełnie dobrze zna ptaki krajowe,

z drugiej jednak strony konieczne posługiwanie się nazwami łacińskimi nasuwa często młodym naszym kolegom trudności, których bardziej wyrobieni współpracownicy unikną z łatwością.

Czy wobec powyższych zastrzeżeń należy zrezygnować z współpracy młodzieży gimnazjalnej? Bynajmniej. Doświadczenie wykazało, że praca ta daje niejednokrotnie dobre wyniki i Stacja posiada cennych współpracowników wśród młodzieży. W przytoczonym przypadku kilku zgłoszeń młodzieży z jednego ośrodka rozwiązanie nasuwa się od razu. Będzie nim praca zespołowa pod kierunkiem jednego, bardziej doświadczonego współpracownika Stacji lub nauczyciela. Rozwiązanie takie jest korzystne dla Stacji ze względu na zmniejszenie koniecznej korespondencji i uproszczenie czynności sekretariatu, korzystne jest również dla samych obrączkujących ze względu na wprowadzenie czynnika pracy zespołowej, ułatwiającej niejednokrotnie podejmowanie zadań przerastających siły jednostek i mającej doniosłe znaczenie społeczno-wychowawcze.

Sprawą o podobnym nieco charakterze są zgłoszenia dzieci szkół powszechnych. W tych przypadkach postępowanie Kierownictwa Stacji jest nieco inne. Obrączki wysyłane są jedynie pod adresem i na odpowiedzialność nauczycieli, w żadnym zaś przypadku wprost dzieciom. Jest to rzeczą zupełnie zrozumiałą ze względu na wagę, jaką przykładać należy do każdej poszczególnej obrączki. Wobec tego oddawanie obrączek w ręce nieodpowiedzialnych dzieci byłoby rzeczą absolutnie niedopuszczalną.

Dla ostatecznego wyjaśnienia sprawy Kierownictwo Stacji podaje do wiadomości ogółu współpracowników, że dolna granica wieku dla nowych współpracowników została ustalona na lat 18 i zgłoszenia osób młodszych będą uwzględniane jedynie w wyjątkowych przypadkach. Ograniczenie to nie dotyczy dotychczasowych współpracowników Stacji.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Ponowne używanie obrączek. Mimo tylokrotnych upomnień zdarza się od czasu do czasu, że współpracownicy Stacji znajdując zaobrączkowanego przez siebie ptaka (dotyczy to zwłaszcza ptaków znalezionych w krótkim czasie po zaobrączkowaniu) zdejmują obrączkę i zakładają ją innemu. Postępowanie takie, powodowane być może oszczędnością, jest fałszywe. Jeszcze raz przypominamy zasadę: z chwilą gdy ptak został zaobrączkowany i wpisany do wykazu, obrączki tej nie wolno zakładać innemu, choćby zaobrączkowany uprzednio ptak padł dnia następnego. Zamieszanie w kartotekach wywoływane tego rodzaju postępowaniem jest znacznie większe niż wartość obrączki, którą „oszczędny" współpracownik założył dwukrotnie. Znalezione obrączki należy zwracać Stacji.

Niewykorzystane obrączki. Przypominamy, że niewykorzystanych w sezonie bieżącym obrączek nie należy zwracać Stacji, lecz trzeba zatrzymać je na rok następny.

Zwroty listów. Przypominamy o konieczności zawiadamiania Stacji o każdorazowej zmianie adresu. W ostatnich czasach otrzymała Stacja parę zwrotów listów z dopiskiem „adresat odmówił przyjęcia". Były to przeważnie listy polecone. Postępowanie takie i jego motywy są dla Stacji zupełnie niezrozumiałe.

Zaległości w korespondencji. Szereg osób od dłuższego czasu nie nadsyła odpowiedzi na pisma Stacji dotyczące zwrotu wykazów lub niewykorzystanych obrączek. Niniejszym komunikujemy, że osoby te, którym wysyłamy jeszcze niniejszy numer Biuletynu, zostaną skreślone z listy współpracowników Stacji, a w stosunku do osób, które nie zwróciły obrączek Kierownictwo Stacji będzie zmuszone wyciągnąć daleko idące konsekwencje.

Ankieta. Przypominamy o rozesłanej w lutym rb. ankiecie w sprawie szpaków. Możliwie dokładne wypełnienie jej rubryk poleca Stacja specjalnej uwadze współpracowników. Termin zwrotu ankiety będzie ogłoszony w Biuletynie.

Sprawa bocianów z białymi nogami została w sposób bardzo prawdopodobny oświetlona przez dwóch, niezależnie od siebie, współpracowników Stacji. Oto p. Zbigniew B e j t l i c h obserwując swego czasu bociany postanowił wyświetlić rzecz tę gruntownie. „Z żalem postanowiłem zabić młodego bociana i zbadać przyczynę. Oto mam już przed sobą boćka, nogi białe, dotykam — bielidło zostaje na palcach w postaci białego śladu jak po dotknięciu wapna. Cóż to? malowane? Niosę boćka do pobliskiej rzeczki, zmywam nogi wodą i za chwilę białe nogi boćka nabierają normalnej barwy. Strzelam starego boćka, nogi białe — naciskam brzuch, sączy się biała wydzielina na pióra, zasycha, na palcach, po dotknięciu piór, zostaje taki sam ślad biały. Przynoszę młodego z obmytymi nogami, naciskam brzuch i białymi odchodami pocieram nogi. Za chwilę są już takie, jak przedtem — białe. Dobrze, ale czemu wiosną i latem boćki mają nogi czerwone? Mija rok, jest jesień 1935. Na skraju lasu, gdzie dworskie ściernisko dotyka do włościańskich pól obsadzonych ziemniakami, czekam na kolegę; jest świt i duża rosa. Od strony wsi leci bocian, zatacza szeroki krąg i siada obok mnie; widzę wyraźnie jego białe nogi. Bociek żerując odchodzi około 70 kroków, potem wraca i gdy jest na 10 kroków widzę, że nogi ma białe ale już tylko od połowy skoku w górę. Gdy kilkakrotnie przeszedł przez ziemniaki i wrócił znów na granicę lasu urządzając polowanie na żaby w granicznym rowie, nogi miał już tylko czerwone. Tych kilka prostych spostrzeżeń nasuwa mi wniosek taki: białe nogi u bocianów widuje się jesienią dlatego, że skoszone łany łąk i zbóż na których o brzasku żerują bociany nie dają możliwości zmycia kału z nóg, po drugie jesienią bociany chętniej żerują na polach uprawnych przenosząc je nad łąki, a brak kałuż i rowów utrudnia zmycie kału z nóg. Jest tylko jedno pytanie — dlaczego jesienią bociany nie wydalają kału pod takim ciśnieniem by nie kalał nóg i spływa on im po piórach na nogi? Czy nie jest to objaw chorobowy?".

P. Konstanty S z t e j n przytacza inne przykłady białonogich bocianów. „W roku 1926 miałem bardzo osłabionego młodego bociana białego, w roku 1932 miałem znów takiego samego, a roku 1934 otrzymałem tak zmęczonego podlota bociana czarnego, że już nie mógł o własnych siłach stać na nogach, właśnie tak ufarbowanych na biało, a nie zielonawych. Ta biała farba jest niczym innym jak kałem, którym chore bociany opryskują swe nogi. Obserwowałem co prawda tylko te trzy bociany z bliska — wszystkie trzy robiły to, dopóki były osłabione. Jak tylko poprawiły się i wzmocniły przestały bielić nogi. Nie wiem tylko, czy objaw ten jest, że tak powiem, dobrowolny, czy też dzieje się tak dzięki niedomodze otworu odbytowego w czasie choroby. W roku ubiegłym obserwowałem na łąkach w końcu września pozostałego bociana z białymi nogami. Błąkał się do późnej jesieni i w końcu listopada gdzieś znikł. Był to bezwarunkowo ptak chory".

*
* *

Pan K. N a h r e b e c k i, Kierownik Szkoły powszechnej Nr. 1 w Rafajłowej, pow. Nadwórna, poruszył sprawę wykorzystania znajdywanych przez uczniów szkół powszechnych zabitych w czasie ciągów ptaków wędrownych. „Rok rocznie setki ptaków lecąc uderzają się o sieć linij telefonicznych i giną. Znam to z doświadczenia, gdyż sam dużo ptaków takich znajdywałem, a w okresie wiosennym i jesiennym uczniowie tyle mi ich znoszą, że czasami wprost nie wiem co z nimi robić, gdyż nie wszystkie można spreparować. Uważam, że nie tylko uczniowie mojej szkoły, ale wszyscy uczniowie na terenie Polski ze schwytanym ptakiem biegną czym prędzej do szkoły. Nie jeden nauczyciel otrzymawszy ptaka staje bezradnie nie wiedząc co z nim zrobić i często wyrzuca okaz na śmietnik lub zakopuje. Znając takich przypadków bardzo wiele prosiłem swego Inspektora Szkolnego, który dzierży władzę w powiecie, a wiadomo, że powiat nadwórniański leży u podnóża wysokiego grzbietu Karpat przeciętego w okolicach Rafajłowej i Worochty przełęczami, którymi na wiosnę i w jesieni ciągną masowo ptaki, ażeby zachęcił nauczycielstwo całego powiatu do wysyłania na mój adres i koszt schwytanych i znalezionych ptaków z obrączkami lub bez. Ptaki te wysyłałbym następnie do Stacji Badania Wędrówek Ptaków w Warszawie. Kwestię tę poruszałem już na konferencji nauczycielskiej w Zielonej, w dniu 1 lutego br. i spotkałem się z uznaniem tak w jednym jak i w drugim przypadku. O ile akcja ta odniesie pożądany skutek odniosę się z podobną prośbą do Inspektoratów sąsiednich".

Na dowód jak wiele ptaków pada ofiarą przewodów elektrycznych przytacza p. N a h r e b e c k i następujące zdarzenie. „Będąc jeszcze uczniem seminarium przez pewien czas wyjeżdżałem rowerem w niedziele ze Stanisławowa do Wistowej, miejscowości oddalonej o 22 km. Droga do niej to szosa pierwszej klasy, wzdłuż której biegnie gęsta sieć telefoniczna. Pewnego dnia, było to 5-go maja, znalazłem na drodze nieżywego bekasa z rozbitą czaszką, kraskę, 12 paszkotów, 5 szpaków, 2 lelki i dudka. W jednym więc dniu były 22 ofiary, nie biorąc pod uwagę tego, że inne ranione ptaki odlatywały ostatkami sił dalej od drogi i tam dopiero ginęły. Tych linij telefonicznych ze Stanisławowa biegnie w różnych kierunkach, łącznie z liniami biegnącymi wzdłuż torów kolejowych, jedenaście. Ileż ofiar przypada więc w jednym dniu na obszar o promieniu 22 km! A wyobraźmy sobie teraz obszar całego kraju!"

Sprawa poruszona przez p. N a h r e b e c k i e g o ma dla Państwowego Muzeum Zoologicznego duże znaczenie. Gromadzenie okazów z całej Polski dla celów porównawczych jest jednym z zadań Muzeum, a wykorzystując ptaki padłe przypadkowo, uniknie się do pewnego stopnia specjalnego strzelania ich dla celów naukowych. Należy dalej pamiętać, że pożar Muzeum w roku 1935 uszczuplił zbiory krajowe w dość dużym stopniu, to też uzupełnienie ich jest bardzo pożądane. Technicznie, przesyłka ptaków jest bardzo prosta i może się odbywać bezpłatnie przy korzystaniu z kopert zwrotnych Stacji, nalepianych na paczki z ptakami.

CIEKAWSZE WIADOMOŚCI POWROTNE.

Dudek (*Upupa epops* L i n n.) F 106110, zaobrączkowany jako ptak dorosły 30 V 1936 w Wilanowie, pow. Wilno-Troki przez p. L. P a c-P o m a r n a c k i e g o, został zabity 27 III 1938 na północnym wybrzeżu wyspy Malty. Odległość 2240 km, kierunek SSW. Jest to druga wiadomość powrotna o dudku polskim. Poprzednia pochodzi z Grecji.

Kopciuszek [*Phoenicurus ochruros* (G m.)] G 83882, zaobrączkowany jako pisklę 16 IV 1938 w Dalekiem, pow. Ostrów Mazowiecka przez inż. J. G r o m a d z k i e g o, został zabity w Sparcie, w Grecji. Odległość 1720 km, kierunek S.

Gołąb siniak (*Columba oenas* L i n n.) E 35216, zaobrączkowany jako pisklę 3 VII 1938 w Złotolinie, pow. Kostopol przez p. Światosława K o ł a k o w s k i e g o, został zabity 2 XII 1938 w Salonikach, w Grecji. Odległość 1070 km, kierunek S.

Muchołówka szara [*Muscicapa ficedula* (L i n n.)] G 84621, zaobrączkowana jako pisklę 20 VI 1937 w Kurzejgórze Nowej, pow. Kościan przez p. J. J a ś k o w i a k a, została zabita w październiku 1937 w Drama, w Grecji. Odległość 1470 km, kierunek SSE.

Pliszka biała (*Motacilla alba* L i n n.) G 82006, zaobrączkowana jako pisklę 26 V 1937 w Ostrzeszowie, pow. Kępno przez p. T. B o r c z y ń s k i e g o, została schwytana 3 III 1938 w Massicault, w Tunisie. Odległość 1760 km, kierunek SW.

Skowronek (*Alauda arvensis* L i n n.) F 100744, zaobrączkowany jako podlot 16 V 1938 w Charuczy Małej, pow. Równe przez p. J. P a ń k o w s k i e g o, został zabity 12 II 1939 w Tivoli, w Italii. Odległość 1435 km, kierunek SW.

Pustułka [*Cerchneis tinnunculus* L i n n.)] E 35797, zaobrączkowana jako pisklę 28 VI 1938 w Strzelnej, pow. Skierniewice przez inż. P. K l o t z a, została zabita 2 X 1938 w Charmes, we Francji. Odległość 1225 km, kierunek WSW. Wiadomość ta zasługuje na uwagę, gdyż dotychczasowe wiadomości powrotne, otrzymywane dla pustułek z południowo-wschodniej Polski, wskazywały wyraźny kierunek wędrówki na Bałkany, a więc w kierunku południowym i południowo-wschodnim.

Wiadomości powrotne o ptakach polskich, pochodzące z terenów położonych na północ od granic naszego kraju, są stosunkowo rzadkie. Poniżej podajemy dwie z nich.

Czapla siwa (*Ardea cinerea* L i n n.) B 502929, zaobrączkowana jako pisklę 23 V 1938 w Tamie, pow. Szczuczyn Białostocki przez p. J. B o r k i e w i c z a, została zabita 24 VII 1938 w Skrunda, na Łotwie. Odległość 460 km, kierunek NE. Odległość ta leży w granicach normalnego koczowania czapel, jedynie kierunek i dość dalekie posunięcie się ptaka na północ jest w tym przypadku dość niespodziewane.

Krzyżówka (*Anas platyrhynchos* L i n n.) D 24366, zaobrączkowana jako podlot 2 VIII 1937 w Kaniem, pow. Chełm, przez p. M. W o y c i e c h o w s k i e g o, została zabita 15 X 1938 nad jeziorem Babit, na Łotwie. Odległość 630 km, kierunek N.

Druk B. Wójcik — Warszawa